Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 18. Kraków, dnia 1 maja 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 5 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 5 Mk

Kosztuje w Polsce na II kwartał 60 Mk
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii „ „ „ . . 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. św. Filipa L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 30 m., w tekście 40 m.

Oszczerstwa Piastowców na Stolicę Apostolską.

W kilku uwagach chcemy poruszyć sprawę drażliwą może dla fanatycznego narodowca, ale jasną i zrozumiałą dla Polaka katolika. Sprawa ta dotyczy stosunku Stolicy Apostolskiej do naszego Państwa.

Mianowicie w 16 nrze „Piasta“ z dn. 17 kwietnia br. pisze redakcja tegoż pisma, które uważane jest w Małopolsce za urzędowy organ stronnictwa P. S. L., następ. słowa.

„Musimy tu poruszyć sprawę niesłychanie przykrą. Są dowody na to, że zdecydowanym a silnym wrogiem Polski w sprawie górnośląskiej jest Watykan. Dyplomacja Watykańska idzie z całą stanowczością za oddaniem całego Śląska Niemcom. Jest to rzecz arcykomiczna, że Watykan dybie w ten sposób na szkodę katolickiej Polski, aby się przychlebić protestanckim Niemcom“.

„Musimy poruszyć i drugą sprawę, w której Watykan jest zdecydowanym wrogiem Polski. Niedawno temu Ojciec św. wystosował do lwowskiego metropolity Szeptyckiego list, w którym zawiadamia go o ofiarowaniu miliona lirów na założenie seminarjum grecko-katolickiego na Chełmszczyźnie i przy tej sposobności wyraża papieskie współczucie Ukraińcom, gnębionym przez Polaków.“ ... „Watykan podjudza Rusinów wschodnio-galicyjskich przeciw Polakom, a co więcej, uznaje Chełmszczyznę za własność ukraińską“.

Zapowiada następnie „Piast“, żeby się ludzie nie dziwili, iż piastowcy prowadzą **i prowadzić będą** wrogą politykę względem Watykanu. — Na oskarżenie powyższe nie podaje „Piast“ żadnego zgoła dowodu. **Ale bądźcobądź co o tych zarzutach sądzić?** Oto

ile słów w tych zdaniach, tyle kłamstwa, ile zdań, tyle najordynarniejszych oszczerstw,

z których przebija się **zjadliwa nienawiść** prowoderów stronnictwa ludowców względem Stolicy Apostolskiej.

Wszak wiadomo dobrze naszym Czytelnikom, bośmy tę sprawę opisywali w 50 nrze „Ludu Katolickiego“ z. roku, że przeciwko tendencyjnemu rozporządzeniu kard. Bertrama, biskupa wrocławskiego, wnieśli biskupi polscy protest do Rzymu. **Protest został natychmiast uwzględniony.**

Stolica Apostolska odebrała władzę duchowną na Górnym Śląsku kard. Bertramowi,

a zleciła ją umyślnemu delegatowi, ks. prałatowi Ogno (Onio). Ks. Onio, objąwszy władzę kościelną nad całym terenem plesbiscytowym, w myśl ogólnych przepisów prawa kanonicznego **zabronił wszystkim księżom,** a więc nie tylko polskim, **lecz także i niemieckim,** publicznej agitacji **w kościele** lub innych budynkach kościelnych. Pozwolił im zaś wypowiadać swe zdanie **prywatnie,** co każdemu księdzu, jako obywatelowi uczynić wolno. Oświadczył następnie ks. Onio, że **przysięga złożona państwu niemieckiemu nie obowiązuje na Gór. Śląsku,** bo chodzi o wybór państwowości przez plebiscyt.

Kiedy zaś kilku księży niemieckich nie zastosowało się do rozporządzenia Delegata papieskiego,

Ks. Onio na mocy władzy papieskiej zasuspendował tych księży niemieckich.

I gdzież tu Watykan okazał się zdecydowanym wrogiem Polski“?

Gdzie tu „Stolica Apostolska chce pogwałcić wolę ludności katolickiej na Śląsku, jak przewrotnie kłamią redaktorzy „Piasta“?

Możeby piastowcy chcieli, żeby Ojciec św. jeździł samochodem po Górnym Śląsku, stawał na czele walczących polskich bojówek i bił się z Niemcami. Ojciec św. jednak nie jest agitatorem wiecowym, ale naczelnym **Wodzem całego świata katolickiego** i w sporach granicznych nie może ani za jedną, ani za drugą stroną agitować.

Redaktor „Piasta“ zestawia zjadliwie **protestanckie** Niemcy, z **katolicką** Polską (dziwne, że mu się przypomniało, iż Polska jest katolicką). I powiada, że „Watykan dybie na szkodę katolickiej Polski, a chce się przychlebić protestanckim Niemcom.“ Ale pominąwszy samo oszczerstwo, które się w tem zdaniu mieści, zapomina pan redaktor piastowski, — albo może nie wie o tem, że w tych protestanckich Niemczech jest **25 milionów katolików,** a więc o wiele wiecej niż w Polsce.

A ci Niemcy katolicy wiedzą o tem dobrze, zarówno jak i polscy, że

Stolica Apostolska jest tylko powołana do nieomylnego rozstrzygania spraw czysto religijnych,

a nie do wydawania wyroków w kwestyi terytoryalnej przynależności.

Przechylanie się Stolicy Apost. na tę lub na tamtą stronę mogłoby uczucie jednych albo drugich katolików boleśnie dotknąć. I dlatego żaden katolik nie dziwi się, że Ojciec Św. zajął w sprawie górnośląskiej podobnie jak wogóle w sporach czysto ziemskich — ponad państwowe stanowisko.

A kiedy już o tem mowa, dobrze będzie jeszcze raz to zaznaczyć, że tylko w sprawach wiary i obyczajów jest Watykan nieomylny, **bo tu ma bezpośrednie natchnienie Ducha św.**

Ale w sprawach politycznych może się Watykan mylić, bo w tych sprawach

ma „natchnienie“ od posłów, ambasadorów, gazet, delegacyj, sprawozdań, i t. d.

I jakie jest to „natchnienie“, taka jest i orjentacja Stolicy Apostolskiej w świeckich sprawach.

Wiedzą o tem dobrze inne państwa, wiedzą Niemcy, Francja, Ameryka — a nawet Czechy i Ukraina, i dlatego wysyłają do Rzymu jak najlepszych posłów, **starają się dla Stolicy Ap. o jak najlepsze informacje,** oczywiście na swoją korzyść.

Nie wie o tem tylko Polska, nie wie o tem ludowcowy rząd piastowski,

który ponosi odpowiedzialność przed historją za to, iż jakby na pogardę dla Stolicy św., mianował przy Niej posła nie pierwszej, ale drugiej klasy a już **prawie że nic nie uczynił,** aby Stolicę Apost. dokładnie o stanie rzeczy polskich poinformować. A jeśli w Paryżu nieda-

wno sądzili, że Warszawa leży w Rosji pod Petersburgiem, aż dopiero przekonano ich, że tak nie jest, to skąd w Rzymie mogą mieć dokładne o polskich stosunkach wiadomości, jeśli rząd polski o to się wcale nie stara?

Wie o tem także dobrze piastowski „dyplomata“, **że** niepokonalna prawie agitacja rządu niemieckiego, **że** 600 letnia niewola, **że** nie przemyślana i nieopracowana piastowska reforma rolna, **że** nieszczęsne dobranie niektórych polskich agitatorów, którzy na Górn. Śląsku zamiast polskości, zepsucie moralne szerzyli, że **to są przyczyny,** dla których Górny Śląsk nie opowiedział się cały za Polską. Ale cóż to szkodzi fanatycznemu wrogowi Stolicy Apost. rzucić oszczerstwo, że Watykan jest wrogiem Polski w sprawie Górnośląskiej. Wnet zapewne będziemy czytać w „Piaście“, że gdyby nie Ojciec św., toby cały Górny Śląsk był nasz. — A z tego twierdzenia już tylko jeden krok do tego, do czego piastowcy dążą całą siłą pary

„więc zerwijmy z Watykanem, a Witosa obierzmy sobie papieżem“.

Że do tego „polityk“ z korytka piastowskiego dąży, widać to z drugiego zarzutu, który jest jeszcze **potworniejszem oszczerstwem** na Stolicę św., **niż pierwsze.**

Nie wdajemy się w t. zw. „meritum“ czyli jakość i słuszność całej akcji metrop. Szeptyckiego. Chodzi tylko o list który Ojciec św. jeszcze zeszłego roku napisał do Rusinów obrzędu greckokatolickiego, bo o tym „Piast“ wspomina.

Rzecz to jest zupełnie jasna, że ojciec, który ma syna jednego przy wojsku, drugiego w szkołach, a trzeciego n. p. w Ameryce, **ma obowiązek** pisać listy i do jednego i do drugiego i do trzeciego. Synowie zaś **mają prawo** od swego ojca spodziewać się listu, a w nim rady i pociechy. Nic więc w tem dziwnego, że Ojciec św. pisze listy Swoje nie tylko do Włochów, Francuzów, Polaków, ale i do Rusinów, katolików, boć to Jego obowiązek, jako Ojca wszystkich katolików. I rzeczywiście list taki do Rusinów Ojciec św. zeszłego roku wysłał,

ale w liście tym niema ani słowa o Polakach, jak kłamliwie i oszczerczo twierdzi „Piast“ **a tem bardziej niema podjudzania Rusinów na Polaków.**

Niema tam ani razu słowa „Chełmszczyzna“. W całym liście niema ani słowa o sporach między Polakami a Rusinami, które - jak to udowodniliśmy w 14 numerze „Ludu kat.“ z 3 kwiet. br. — właśnie piastowcy wszczynają i podjudzają Rusinów na Polaków. Cały list papieski utrzymany jest w tonie pasterskiego współczucia dla Rusinów, którzy bądź - co - bądź siódmy rok znajdują się w ciągłej wojnie. Ileż razy właśnie przez Ukrainę i wsch. Małopolskę przetoczyła się straszna pożoga wojenna. Ileż razy tam właśnie spalono nanowo z mozołem odbudowane domostwa, tak, że ludzie stracili wogóle chęć do budowania i mieszkają po norach, jak zwierzęta. Cóż więc dziwnego, że Ojciec św. wyraża im współczucie.

To jednak drażni piastowców, którzy współczucie mają jedynie dla swojego brzucha. I dlatego nuże z całą gromadą nienawistnych kłamstw na Stolicę św.! Gdyby Ojciec św. napisał do Rusinów, żeby wszyscy głosowali za piastowcami do Sejmu, to możeby to przypadło do smaku Korytkowskim Karjerowiczom, ale że Ojciec św. okazuje się właśnie Ojcem dla wszystkich tego znieść nie mogą. —

I jeszcze jedno oszczerstwo, aż nazbyt podjudzające. Oto Ojciec św., zatroskany wzrok swój kierując na wschód, **gdzie setki miljonów dusz łakną prawdy Chrystusowej,** czyni wszelkie zabiegi, aby nieść ratunek ofiarom, jęczącym pod brzemieniem schizmy i czerwonego tyraństwa. **Dla sprawy tak wielkiej trzeba misjonarzy.** I dlatego ofiarował papież

1 miljon lirów na odnowienie grecko-katolickiego seminarjum duchownego **ale nie na Chełmszczyźnie, lecz w Rzymie,** przy placu della Madonna dei Monti. Seminarjum to było założone jeszcze w r. 1897, a teraz powołał je Ojciec św. na nowo do życia.

Piastowski „polityk“, który słyszał że gdzieś dzwonią, z **kłamliwem oszczerstwem, bez żadnej podstawy i dowodu, rzuca się na Stolicę św.**, że chce zbudować **seminarjum na Chełmszczyźnie.**

A stąd znów tylko krok do oszczerstwa, **które wylęgnąć się mogło tylko w głowie ludowcowego warchoła**, że „Ojciec św. uznaje Chełmszczyznę za własność ukraińską“

Oto macie kochani czytelnicy próbkę, w jaki sposób walczy stronnictwo piastowsko-ludowcowe ze Stolicą św. i w ogóle z Kościołem katolickim.

Nie dość, że na posłuchaniach urzędowych **przyjmują przedstawiciela Ojca św. w Warszawie** na szarym końcu **razem z rabinami** i luterskimi pastorami,
nie dość, że z mownicy sejmowej wołają „precz z Watykanem“, a na wiecach „precz z Talianem,“
nie dość, że gwałcą prawo kanoniczne w sprawach patronatu i reformy rolnej,
nie dość im, że przez usta różnych Kręciów, Kierników, Dąbskich na komendę różnych Witosów i witosików **wprowadzają żydów na nauczycieli dzieci katolickich,** a religię naszą świętą zmieniają na jakieś tam „wyznanie“.

Nie dość im tego.

Jeszcze kłamstwem i oszczerstwem wojują z prawdą i **tumanią biedny lud polski**, że oni to niby muszą walczyć z Watykanem, bo Watykan według nich walczy z Polską.

Tym płaszczem uszytym z oszczerstwa i kłamstwa chcą zakryć swoją masońską chęć oderwania katolickiej Polski od Rzymu.

Kto jednak **takiej** broni zaczyna już używać, sam daje sobie świadectwo, że **dni jego wśród katolickiego ludu polskiego są już policzone.**

Franciszek Mirek.

Ministerjum W. i O. szerzy w katolickiej Polsce luterstwo.

Jest rzeczą pewną, że do Polski sprowadzono z Ameryki (przez kogo — trzebaby się Warszawy zapytać) nowych proroków, którzy uwijając się między ludem wiejskim, nawołują do odstępstwa od katolickiej wiary.

Ale nie to dziwne, że odszczepieńcy takich posyłają, bo od wieków pracują nad tem, by Kościół rzymsko-katolicki zniszczyć. — Dziwniejsze jest to, że czynniki rządzące w Polsce, takich ludzi popierają. Faktem jest, że polskie ministerstwo wyznań i oświecenia publicznego wysłało do rad szkolnych okólnik, aby jakieś mające się uwijać po ziemiach polskich amerykański indywidua ze sekty metodystów popierały i ułatwiały im pracę. (Reskrypt Ministerstwa wydany był dnia 29 grudnia 1920 r. Nr. 2159/3. Była Rada szkolna krajowa poleciła nauczycielom wspomagać heretyków w pracy nad szerzeniem luterstwa w Polsce okólnikiem z dnia 30 stycznia 1921 r. — dop. red.). Tyle braków pod względem szkolnictwa i oświaty, a ministerstwo wyznań i oświaty ma czas przedewszystkiem myśleć o szczepieniu herezji na ziemiach naszych! Czy do tego jest powołane?

Nie zaprzeczycie temu panowie, bo jużeśmy tu takiego jednego „misjonarza“ widzieli. Był w powiecie myślenickim, we wsi Krzeczonowie. Jako mający pieczęć ze samego Ministerstwa W. i ośw., opiewającą na nazwisko Zębaczewskiego, czy Zebarzewskiego, profesora gimnazjalnego ze Skierniewic w Kongresówce, domagał się dla siebie wszelakich wygód. N. p. wójta w Krzeczonowie chciał z łóżka wypędzić, bo on pan prof. mający pieczęć ministerjalną na łóżku, a nie na ziemi spać powinien. A poco przyszedł, to się zaraz pokazało, bo do zebranych chłopów krzeczonowskich wszystkie swoje wiadomości o „kościele narodowym“ wygłosił.

Na drugi dzień przyszedł do Lubnia „nawracać“ i znów do wójta, bo on przecież ma pieczęć ministerjalną. Że to była niedziela (3 u. m.) więc chłopi byli licznie zebrani u wójta, tembardziej, że przedtem było zebranie chłopów tychże w sali stowarzyszenia młodzieży katolickiej, gdzie urządzono pogadankę o stronnictwach

w Sejmie, o tem, jak poszczególne stronnictwa traktują religię katolicką i o **potrzebie stronnictwa katolicko-ludowego.** Następnie poszli uczestnicy zebrania do wójta. Tam zastali już tego pana profesora, „trzymającego“ mowę.

Najpierw zaczął chwalić Witosa i gazetę „Piast“, a potem wlazł w błoto. - Rozprawiał o **wierze katolickiej, jako, że ona jest pogańska,** bo tak, jak poganie (!) wilję jemy na Boże Narodzenie, siano przy wilji kładziemy na stół, śpiewamy kolendy, odmawiamy różaniec itp. Pleł różne głupstwa, wreszcie i przeciw największym dogmatom wiary gadać zaczął, tak, że nawet chłopi z nim w dysputę się nie wdawali, tylko uciekali do domów. Zostało tylko kilku śmielszych, między nimi młody gospodarz Józef Kilmarz, były żołnierz, wyterany w niewoli rumuńskiej. Ten się dopiero rozumnie wziął do pana „profesora“, aż mędrek przymilkł. Dopieroż inni powstali: „jeśliś pan profesor, toś powinien uczyć, a nie włóczyć się po wsiach, dziś za darmo chleba nie wolno jeść“. „My musimy ciężko pracować, a pan się włóczysz“. Do nauczania religji mamy swoich księży“, idź pan żyda nauczaj tego, nie wmawiaj pan w nas swojej głupoty“ itp. — Wreszcie i wójt zapowiedział mu, że go nocować nie będzie, no i „pan profesor“ musiał się wynieść, a szczęście jeszcze, że się nim policja zajęła, bo by może i coś jeszcze oberwał, tak rozdrażnił ludzi. —

Bracia Chłopi! Patrzcie jakich wam to nauczycieli—proroków pasyłają, aby katolicką wiarę z serc waszych wydrzeć. Wiedzcie, że jeśli w jedno miejsce trafił to i do was taki, a może tensam przyjdzie, bo się ich więcej takich proroków po Polsce rozeszło. A jeśli „taki prorok ministerialny“ do Was przyjdzie, — wyrzucić go precz ze wsi, tak jak myśmy go z naszej gminy wyrzucili.

A musimy też i to już wszyscy zrozumieć, że trzeba nam koniecznie **zorganizować się pod sztandarem katolicko-ludowym,** bo jeśli nie będą widzieć siły po stronie katolicko-ludowej, będą zawsze myśleli, że chłop polski katolikiem być nie chce i będą różnych proroków darmozjadów na wieś posyłali, a my na nich będziemy podatki płacić, żeby im rząd pensje wypłacał!

I. D. L[illegible]

Polski rząd zamknął i opieczętował drzwi katolickiego kościoła

W parafji Chełmskiej w odległości 15 klm. od Chełma we wsi Spas, znajduje się niewielki kościół budowany w stylu renesans. Kiedy i kto budował nie mamy pewnych wiadomości, opartych na danych dokumentalnych, jednakże tradycja o początku tego kościoła istnieje, opowiadają ludzie starzy, że budowany on był przez pewnego magnata polskiego dla Arjanów w wieku XVI. Po upadku tej sekty kościół był katolickim o. ł., a w wieku XVIII oddany został Bazyljanom. Dziś jeszcze żyje organista p. Grzegorz Łojewski, który grywał na organach we Spasie. Ta chwilowa przynależność kościoła Bazyljanom wystarczającym była dla moskali powodem, ażeby świątynię skonfiskować dla prawosławia. Od r. 1915 kościół stoi pustką, pop wyjechał wraz z cofającymi się wojskami rosyjskimi, a w styczniu roku 1919 ludność katolicka dawnej parafji Spaskiej (1613 osób) zwróciła się zupełnie słusznie do ministerjum W. R. i O. P. z prośbą o zwrot kościółka jego prawnym posiadaczom. Ministerjum celowo tę sprawę przewlekało przeszło dwa lata, bo jednocześnie czyniła starania o pozostawienie kościoła prawosławnym niewielka garstka Rusinów ze Spasa — 340 osób. Zniecierpliwiona długiem oczekiwaniem ludność katolicka, skorzystała ze stacjonowania w ich okolicy 2 dywizji jazdy i przez żołnierzy uprosiła ks. kapelana, by poświęcił stojący pustką kościół dla potrzeb duchownych. D. 13 marca ks. kapelan w obecności licznie zebranych żołnierzy i ludu miejscowego dokonał poświęcenia kościoła. Ludność prawosławna, której patronuje polska rodzina p. Kozerskich ze Stawu, pod protektoratem pani Kozerskiej natychmiast udała się do wojewody Lubelskiego i tak tam przedstawiła tę sprawę, że bezzwłocznie z województwa był posłany urzędnik, który z oddziałem konnej policji udał się do Spasa, poświęcony kościół katolicki zamknął i zapieczętował, nakazując prawosławnym pilnować pieczęci. Delegacje od ludności polskiej jadą i do Naczelnika Państwa i do ministerjum i do województwa, lecz bezskutecznie. Kościół wciąż stoi zapieczętowany, Rusini śmieją się ze swoich sąsiadów Polaków, którym ich własny rząd odmawia oddania rzymsko-katolickiego kościoła. W **wolnej Polsce opieczętowano kościół katolicki, jakby chciano powtórzyć gwałty stosowane przez moskali względem ludu polskiego na Chełmszczyźnie!...**

Przesyłając skreślone tu wiadomości o kościele w Spasie wraz ze sprawozdaniem skierowanem do lubelskiej kurji Biskupiej o odbytej we Spasie procesji dnia 20 marca 1921 r., proszę uprzejmie

Szanownego Księdza Redaktora o wyzyskanie tego materjału w pożytecznem piśmie swoim. Z głębokiem poważaniem **Ks. Ludwik Liwerski.**
Chełm dnia 11 kwietnia 1921 r.

(Dop. Red. Socjalistyczny „Naród“ warszawski, gazeta belwederska, przedstawia tę samą sprawę w nrze 102 z 20 kwietnia b. r. zupełnie przewrotnie i niezgodnie z faktami i staje w obronie schizmatyków przeciw Polakom katolikom. Apelujemy do naszych posłów, aby o prześladowaniu katolików w Spasie zainterpelowali rząd w Sejmie. Sprawy tej nie spuścimy z oka).

Piastowi ludowcy sprzedali polskiego chłopa socjalistom.

W myśl polskiej ustawy o przymusowem, powszechnem ubezpieczeniu wszystkich osób pracujących w obcem przedsiębiorstwie mają gospodarze ubezpieczyć swoją służbę w t. zw. Powiatowych Kasach chorych.

Rozporządzeniem Ministerstwa pracy i opieki społ. z dn. 18 czerwca 1920 (Dz. U. Rzpltej P. Nr. 51) **naznaczono termin 1 czerwca 1921,** po którym wszyscy gospodarze rolni muszą swoich robotników tak stałych jak i sezonowych ubezpieczyć na wypadek choroby. Ktoby się zaś nie zastosował do tego przepisu, naraża się na wielkie kary pieniężne, a nawet na więzienie, (stosownie do art. 95 ust. o ubezp.).

I jakże ta nowa ustawa wygląda. czego ona chce? Chce, aby służba na wypadek choroby miała zapewnioną opiekę lekarską, lekarstwa za darmo. Cel szlachetny, piękny, chrześcijański i gdyby przez tę ustawę nową dał się naprawdę osiągnąć, trzebaby mu tylko przyklasnąć i całą siłą go popierać.

Ale ustawa, o której mowa, **wcale nie daje gwarancji, że cel ten będzie osiągnięty.** Przeciwnie, sprowadza ta ustawa niesłychany zamęt między **służbę, a chlebodawcę, w tysiącach wypadków, jest niewykonalną, prowadzi gospodarstwa chłopskie do katastrofy,** a przedewszystkiem **wprowadza na wieś socjalistów,** którzy wytuczeni już na krzywdzie robotnika w mieście, **chcą teraz napychać swoje kieszenie krwawicą służby wiejskiej** z krzywdą polskiej wsi i polskiego chłopa.

Nie wspominam już o tem, że ustawa niniejsza jest wprost zachętą do rozpusty, bo z naciskiem podkreśla, że tak matka ślubna, jak i nieślubna nałożnica, **narówni** korzystają z dobrodziejstw tej ustawy, a więc zwykła ladacznica ma tak samo zapewnioną bezpłatną pomoc lekarza i akuszerki przed, w czasie i po połogu, zapłatę za cały czas przerwanej pracy i jeszcze zasiłek — jak i małżonka ślubna. Takiem zestawieniem ślubnej prawowitej małżonki na równi z ostatnią zwyrodniałą ladacznicą godzi ta ustawa w świętość węzła małżeńskiego i plugawi gniazdo rodzinne. Ale mniejsza o moralną wartość tej ustawy. Rozpatrzmy jej stronę czysto praktyczną.

1. Ustawa określa, że muszą być ubezpieczeni wszyscy pracownicy, którzy pracują w nieswojem przedsiębiorstwie, a więc służba domowa, robotnicy, terminatorzy, czeladnicy, pomocnicy handlowi i biurowi (panny sklepowe i kancelaryjne!, urzędnicy miejscy i państwowi nie mający stałej posady, nauczyciele tymczasowi, i t. d. i t. d., prawie połowa Polski ma być ubezpieczoną. Dobrze, ale jak wielkiego potrzeba na to aparatu urzędniczego, ilu nowych sił, którym trzeba płacić wysokie pensje! A kto ten wydatek pokryje? Oczywiście sami ubezpieczeni przedewszystkiem, a jeśli to nie wystarczy, to z powszechnych podatków opłacać będzie państwo tysiące urzędników w Kasach chorych.

2. W celu pokrycia kosztów leczenia i wydawania wsparć na wypadek choroby ustanowiono 23 grupy (pierwotnie 14) wkładek, według 23 t. zw. płac ustawowych.

Wysokość wkładki wynosi 6 i pół proc. płacy ustawowej. Jeśli więc np. gospodarz płaci parobkowi 800 marek na miesiąc, to do Kasy chorych musi za niego zapłacić 374 mk. 40 fen. rocznie, a sam parobek do tego musi dodać 249 mk. 60 f. rocznie. Pracodawca bowiem uiszcza $^3/_5$. a pracobiorca $^2/_5$ należnej 6 i pół proc. wkładki od płacy ustawowej. Jeśli zaś robotnik bierze np. 100 mk. dziennie, a więc 3000 mk. miesięcznie, to należąc wtedy do 18 kategorji płacy ustawowej, uiszczać musi do Kasy chorych ze swego zarobku 837 mk. 60 fen. rocznie. a jego gospodarz płacić musi do tego jeszcze 1310 mk. 40 fen., czyli razem 2184 mk. rocznie. Tyle bowiem wynosi 6 i pół proc. od 36.000 rocznie.

I jakiż z tego wniosek? Oto taki, że gospodarz, który ma np. czworo służby, a więc prowadzi większe gospodarstwo, będzie musiał jednemu i drugiemu robotnikowi miejsce wypowiedzieć, a gospodarkę zmniejszyć, bo dochody z gospodarstwa nie pokryją rozchodów na służbę. Na tem wyjdzie źle i sama służba, bo nie znajdzie teraz tak łatwo miejsca. Gospodarz bowiem musi się liczyć z tem, że i służącemu trzeba zapłacić dość wysokie wynagrodzenie, dawać mu jeść, a jeszcze do tego płacić za niego tysiące do Kasy chorych nie wiedzieć na co i po co.

3. Prawda to, że w czasie choroby potrzebna

jest służbie wiejskiej (bo o tę głównie mi chodzi) opieka. Ale ta choroba albo jest krótka, a wtedy nie potrzeba na to aż Kasy chorych i wkładek przez całe lata, bo się „nie opłaci skórka za wyprawę" — albo też choroba jest dłuższa, a wtedy są od tego szpitale, któreby się takimi chorymi zajęły. Wypadku zaś zupełnej niezdolności do pracy i sama ustawa nie przewiduje, bo powiada, że Kasa chorych może tylko najwyżej 52 tygodnie wypłacać należne zasiłki. A jaką korzyść będzie miał ze swoich złożonych w Kasie pieniędzy **robotnik, czy służąca, która wcale nie choruje, a płacić musi do Kasy szereg lat wielkie sumy?** Kto będzie za te pieniądze biedaków jadł i pił i agitował?

4. Cała zresztą ta pomoc lekarska, o którą tu głównie chodzi, staje się przy takiej organizacji Kas, jak ją ludowcy uchwalili, niemożliwą we wsi do użycia. Ustawa przepisuje bowiem, że ubezpieczony sługa ma prawo w czasie choroby korzystać z bezpłatnej porady lekarza. Ale ten lekarz nie mieszka przecież we wsi, ale w mieście, oddalonem nieraz o 20 km. od chorego. Któż więc poniesie koszta bodaj jednej tylko furmanki po doktora, które to koszta dziś wynoszą setki, a nawet tysiące marek? Z miłosierdzia i z dobrej woli pojedzie dobry człowiek dla biednego po lekarza za darmo; ale któż może zmusić, żeby np. gospodarz na swój koszt sprowadzał z miasta powiatowego akuszerkę i lekarza do dziewki, która mimo przestróg dobrowolnie zeszła na złe drogi? A wtedy cała „akcja miłosierna" zachwalanych Kas chorych okazuje się prostym wyzyskiem. Bo płacić, a nie korzystać, to wyzysk.

I pokazuje się, że nie chodziło tu o prawdziwe dobro chłopa, ale o to, by się dobrać do jego skóry. Socjaliści wiedzieli, że przez Kasy chorych dostaną się na wieś polską i tam rzucą głównie niezgody między gospodarzy a służbę. Ale ustawy tej nigdyby byli sami nie przeprowadzili, **gdyby im byli nie pomogli piastowi ludowcy.** W zamian za różne polityczne targi **ludowcy poparli socjalistów w głosowaniu nad tą ustawą.**

W ten sposób zaś sprzedali piastowi ludowcy chłopa polskiego socjalistom, a biednej ludności wyrządzili niepomierną krzywdę. Nic też dziwnego, że z wielu gmin **napływają protesty** przeciw ustawie o przymusowem ubezpieczeniu w takiej formie, w jakiej ją ludowcy i socjaliści dla wsi polskiej uchwalili.

Nie wdaję się w to, czy ustawa ta dobra jest dla robotników i służby miejskiej. Tam są inne stosunki. Ale dla wsi i dla gospodarzy wiejskich taka ustawa musi uledz zmianie. Posłowie nasi katolicko-ludowi, powinni się jak najenergiczniej domagać w Sejmie rewizji tej ustawy. W inny sposób należy zabezpieczyć los służby wiejskiej. Ufamy, że posłowie nasi, katolicko-ludowi, nie sprzedadzą nas socjalistom tak, jak nas sprzedali piastowcy i tugutowcy.

Janek z Naprawy, pow. Myślenice, rolnik.

Wrażenia z podróży.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy nast. list, który zamieszczamy w wyjątkach:

Przez Niemcy jechałem jak jaki król sam, bo Niemcy mają od pewnego czasu wstręt do wszystkich ludzi. Być może, iż sądząc po ubraniu, wzięli mię za Anglika, bo zmykali z mego przedziału i tak od Stentsch na granicy za Poznaniem aż do Aix la Chapelle, Akwizgranu jechałem samiuteńki.

Niemcy nie stracili na wojnie nic. Wioski cudne, z czerwonej cegły, owiane kwieciem jabłoni, a pola! aż żal bierze, że to nie u nas, istne ogrody, ozimina już na 20 cm. podrosła, a wiosenne zasiewy dopiero zeszły. Sznury pól, jak rysunki geometryczne, zielone, szare, żółte. Lud pracowity nad podziw; ktoby pierwszy raz jechał przez Westfalję i „Rheingebiet" (Nadrenię) myślałby, że naumyślnie w oczach pasażerów pracują prędzej, by pokazać, co potrafią. Ani jedna osoba nie wstanie „gapić się" na pociąg, bo tych pociągów przechodzi zresztą po sto dziennie. Miasta za to wyglądają jak istne piekło, pełne ognia, żelaza, węgli, dymu, huku maszyn i zgiełku ludzkiego.

Belgja wygląda ubożej, ale bardzo milutki kraj. Ludzie, sami katolicy, zupełnie podobni do naszych. Jedyna różnica między Belgią a Polską, że żyda tu nie dojrzysz, bo ich mało, a jeżeli są, to nie dają się poznać.

W księgarniach na wystawie książki przeciw żydom (np. Protokóły mędrców Sjonu). Antwerpja główne miasto Belgji, to siostra naszego kochanego Krakowa. Kościołów pełno, 39, a jeden tylko ewangelicki, czyli luterski. Wczoraj 17 kwietnia b. r. była pierwsza Komunja św. dzieci szkolnych. Zwyczaj każe w Belgji, aby dzieci do kościoła do pierwszej Komunji św. jechały. Więc od godz. 6 rano pełno na mieście samochodów, ozdobionych liljami i białemi wstążkami. Był tu właśnie sławny kardynał Mercier na uroczystości 75-lecia ochronki a zarazem zakładu wychowawczego dla dzieci katolickich.

Ja mieszkam w domu klubu katolickiego, budynek niewielki, ale wewnątrz urządzony z przepychem. Płacę 11 fr. dziennie (650 mp.) za wszystko. Żydów z Polski jedzie chmara — setkami do Ameryki. Jak tak dalej pójdzie, to nam zabraknie żydów w Polsce — co daj Boże.

„Wciąż jeszcze nie umie się ocenić należycie znaczenia i potęgi dobrej gazety. Ani lud wierny, ani duchowieństwo nie zajmują się gazetami tak, jak powinni. Jest rzeczą stwierdzoną, że złe gazety oszukują i psują lud chrześcijański. Dlatego, gdybym nawet musiał oddać swój krzyż biskupi i zastawić wszystkie swe meble i ornaty dla zapewnienia bytu gazecie katolickiej, uczyniłbym to bez wahania.“ **Papież Pius X.**

DR. GABRJEL TADEUSZ HENNER.

Róże klasztorne.

X.

Pustelnik w swojej celi,
gdzie snów mistycznych mgła,
„ave Regina coeli“
na starych skrzypkach gra.

I w Panu się weseli,
po licach płynie łza,
słuchają go Anieli...

„Ave Regina coeli“
na starych skrzypkach gra
pustelnik w swojej celi. —

Czego chce lud?

Do Wysokiego Sejmu ustawodawczego na ręce Panów Posłów katolicko-ludowych.

My mieszkańcy Wygody, Mizunia koło Doliny żądamy szkoły narodowej polskiej i katolickiej, żądamy, aby Prezydentem Polski był Polak i katolik, żądamy, aby spoczynek niedzielny według ustawy sejmowej był ściśle zachowany, by żydzi nie handlowali katolickiemi obrazami, różańcami i t. p., sprzeciwiamy się nadawaniu przywilejów dla „neutralnych, dla wrogów ojczyzny i moralności.

Wygoda dnia 10 kwietnia 1921 r.
Podpisów 127.

Z ruchu organizacyjnego.

Podhale organizuje się.

W dniu 18. kwietnia br. odbyło się w obszernej sali domu ludowego **w Nowym Targu** powiatowe **zebranie organizacyjne stronnictwa katolicko-ludowego.**

Na zebranie stawili się delegaci i delegatki z kilkudziesięciu gmin powiatu Nowotarskiego, a także ze Spisza i Orawy — przeważali włościanie. Po zagajeniu zebrania przez byłego posła **ks. Kazimierza Rzeszódkę**, proboszcza z Chochołowa i po wyborze prezydjum, zabrał głos przewodniczący zebrania burmistrz Nowego Targu **p. Dworski.** Wyraził radość, że tak potrzebne w Polsce stronnictwo katolicko-ludowe przystępuje do pracy organizacyjnej na Podhalu. — Podnosząc z uznaniem, **że dzięki incjatywie klubu katolicko-ludowego udało się przeprowadzić w Sejmie senat ludowy,** dziękuje posłom za ich pracę w imię hasła „Katolicka Polska!“ — Dalej oświadczył, że do organizacji katolicko-ludowej z całym zapałem przystępuje.

Referat na temat „Potrzeby stronnictwa katolicko-ludowego i organizacji tegoż stronnictwa wygłosił z wielką swadą poseł z Podhala ks. **Jan Madej,** gorący rzecznik Podhala, Spisza i Orawy w Sejmie. Po przeszło półtora godzinnym swym referacie, z wielkiem zainteresowaniem wysłuchanym, wskazał między innemi na zgubne skutki roboty stronnictw lewicowych, nie wyłączając „Piastowców“ najliczniejszego klubu w Sejmie, zachowujących się obojętnie, a często wrogo względem najważniejszych postulatów katolickich, idących w tym względzie nierzadko w parze z żydami i najskrajniejszą lewicą. Podniósł także ks. Poseł, że Piastowcy, mający rządy w swych rękach, nie bronią należycie przy wykonywaniu reformy rolnej interesów małorolnych, czego najlepszym dowodem, że niektórzy

wybitni działacze piastowcy, lub ich bliscy krewni, często nie rolnicy, już po uchwaleniu zasad reformy rolnej, ponabywali (np. w powiecie tarnowskim i brzeskim) za tanie pieniądze całe folwarki od wystraszonych obszarników ze szkodą właścicieli karłowatych gospodarstw.

Omówiwszy połączoną z wielkimi ciężarami dla małego rolnika ustawę o ubezpieczeniu społecznem będącą **prezentem piastowców dla socjalistów** za popieranie reformy rolnej, poświęcił ks. Poseł dłuższą część swego przemówienia sprawie potrzeby organizacji stronnictwa katolicko ludowego wzywając do wstępowania do niego ludzi czystych rąk, którym dobro sprawy katolickiej leży na sercu.

Prezes grupy kat.-ludowej Sejmu poseł **dr. Matakiewicz** przedstawił w treściwej formie działalność posłów kat.-ludowych w Sejmie, wykazując, że posłowie ci nie bronili nigdy interesów kastowych, ani przywilejów stanowych, lecz stawali zawsze w obronie ludu i zasad katolickich, a będąc języczkiem u wagi w Sejmie tak przy uchwalaniu reformy rolnej jak konstytucji przeważyli szalę na korzyść prawdziwej demokracji i sprawiedliwości.

Omawiając stosunek Klubu kat.-ludowego do Rządu zaznaczył, że klub ten z jednej strony popierał Rząd Witosa w poczynaniach zmierzających do utrwalenia bytu i obrony Państwa, zastrzegając się jednak z drugiej strony przeciw polityce partyjnej i protekcyjnej.

Zaznaczył, że sam może zanadto był ustępliwym. Jednakże ostatnie wypadki, jak wizyta premiera Witosa w Choczni i wynurzenia profesora Zachary męża zaufania premiera, do jednego z posłów ze stronnictwa Stapińskiego z propozycją uczynioną przez prof. Zacharę **zlania się obu odłamów ludowcowych celem walki** z niemiłymi im stronnictwami **przy nominacji posła Stapińskiego ambasadorem polskim w Berlinie** — napawać musi każdego wielką nieufnością. Wobec niezdecydowanej polityki Witosa, skłaniającego się to na prawo, to na lewo, wszyscy muszą uznać, że jedyną drogą wyjścia jest wytężona praca i organizacja stronnictwa kat.-ludowego od podstaw.

Referaty obu posłów nagrodzili zgromadzeni delegaci długotrwałymi gromkimi oklaskami. Poczem rozwinęła się szeroka dyskusja, której wynik zreasumował ks. kanonik Rzeszódko i w wymownych słowach uzasadnił **rezolucję uznającą potrzebę popierania i organizowania na Podhalu stronnictwa, kat.-ludowego**, którą zebrani **jednomyślnie uchwalili.**

Po wyborze tymczasowego zarządu powiatowego z burmistrzem Nowego Targu Dworskim na czele uchwalili delegaci jednomyślnie upoważnić prezydjum do wyrażenia czci i hołdu dla Najprzewielebniejszego **księcia Biskupa Sapiehy.** W skład Związku powiatowego S. K. L. weszli: Dworski Jan, burmistrz Nowego Targu, jako prezes, Rafacz Jędrzej z Międzyczerwiennego i Zięba Józef z Koniówki, jako zastępcy. Zachemski z Odrowąża i ks. Ryba z Nowego Targu jako sekretarze. Nadto ze Spisza: Stanek Józef, Hanek Paweł, Krawontka — a z Orawy Piotr Borowy.

W. R. Uczestnik.

* * *

SZCZUCIN. Dn. 10 kwietnia odbył się u nas zaraz po sumie wiec sprawozdawczy posła Dra Antoniego Matakiewicza z naszego stronnictwa Katol.-Ludowego. Wzięło w nim udział kilka tysięcy ludzi. Wiec zagaił nasz ksiądz kanonik Jan Ligęza; poczem na przewodniczącego wybrano Jana Irię, a na sekretarza ks. Juszczyka. Przewodniczący udzielił głosu p. posłowi Matakiewiczowi, który w swem przemówieniu przedstawił położenie Polski obecne i działalność Sejmu naszego. Mówił o sprawach wojskowych, o wyżywieniu ludności, obsianiu odłogów, o reformie rolnej, o odbudowie kraju, a wreszcie o Konstytucji. Przedstawił wszystko jasno i dobitnie zachęcając do zgody i pracy, bo to tylko przyniesie nam błogosławieństwo.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, w której między innymi przemawiał inwalida wojenny Wojciech Głód, podziękował obecnemu posłowi i ks. Lubelskiemu za poparcie go w uzyskaniu hurtowni tytoniowej i prosił o pomoc państwową dla innych inwalidów. Józef Zawiliński, wychodząc ze słusznego założenia, że przyszli obywatele Polski będą dobrzy, jeżeli dzieci będą wychowane dobrze, domagał się, aby dzieci polskie były uczone przez nauczycieli katolickich. Wielotysięczna rzesza zgromadzona na wiecu podchwyciła jego mowę i wołała: nie chcemy takiej szkoły, jaką Sejm uchwalił, nie chcemy, aby żyd mógł uczyć nasze dzieci. Władysław Pietras prosił, aby więcej pamiętano o tych ludziach, którzy na wezwanie Ojczyzny poszli bronić jej granic przed wrogiem. Ks. kanonik Jan Ligęza domagał się imieniem parafji i z uznaniem wszystkich zebranych, aby ustawa sejmowa o ograniczeniu liczby szynków została wprowadzona w życie, jak i o spoczynku niedzielnym. Franciszek Dubajka postawił wniosek, przyjęty przez wszystkich, aby prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej był Polak i katolik. Sekretarz zwrócił uwagę, że rząd prowadzi układy ze żydami i imieniem zgromadzonych żądał, aby rząd nie ustępował i żadnych przywilejów żydom nie udzielał. Wreszcie przypomniał sprawę plebiscytu na Górnym Śląsku, wyraził hołd ludowi górnośląskiemu, że się za Polską opowiedział i domagał się, aby rząd wytężył wszystkie siły celem przyłączenia do Polski tej części G. Śląska, która się za Polską opowiedziała. Poddał zgromadzonym do uchwały następujące rezolucje, które zgromadzeni jednomyślnie przyjęli:

Zebrana na olbrzymim wiecu ludność całej parafji szczucińskiej, liczącej 20 gmin, uchwaliła w niedzielę, dnia 10 kwietnia 1921 r. co następuje:

1. Wobec pomyślnego wyniku głosowania plebiscytowego żądamy bezwarunkowo przyłączenia do Polski tych obszarów Górnego Śląska, które opowiedziały się za przynależnością do Polski,

2. Wyrażamy hołd ludowi górnośląskiemu, który mimo niesłychanego teroru, tłumnego głosowania emigrantów niemieckich i gnieciony od kilku wieków nawałą pruską, nie dał się zachwiać w swej wierności dla Polski, starej swojej Ojczyzny.

3. Żywimy niezłomną nadzieję, że zarówno koalicja, jak i najwyższa Rada ambasadorów przychyli się do sprawiedliwego podziału Górnego Śląska, czyniąc zadość pod tym względem woli ludności tamtejszej.

4. Żądamy polskiej szkoły narodowej i katolickiej.

5. Żądamy, aby prezydentem Polski był Polak i katolik.

6. Żądamy zastosowania ustawy sejmowej o szynkach i zniesienia tych, których gminy tego się domagają, a w pierwszym rzędzie usunięcia propinacji z pod kościoła w Szczucinie.

7. Domagamy się, aby spoczynek niedzielny według ustawy sejmowej był nadal ściśle zachowany i sprzeciwiamy się stanowczo dawaniu jakichś przywilejów żydom w tym względzie.

8. Wyrażamy wotum zaufania dla przybyłego p. posła Matakiewicza i posłów stronnictwa katolicko-ludowego za ich pracę w Sejmie dla dobra ludu naszego.

P. poseł jak w czasie dyskusji dawał wyjaśnienia, tak po odczytaniu i przyjęciu przez zebranych tych rezolucyj, podziękował za zaufanie dla siebie i stronnictwa i obiecał życzenia ludności popierać, a w razie potrzeby radził odnosić się do niego ze sprawami, a chętnie nimi się zajmie. Choć wiec trwał przeszło 2 godziny, wszyscy chętnie słuchali swego posła i cieszyli się, że o swych wyborcach nie zapomniał. Nawet inni, przedtem zbałamuceni, uznali jego pracę i pochwalili postępowanie stronnictwa kat.-ludowego, a to daje nadzieję, że już zbałamucić się nie dadzą. Na zakończenie odśpiewano rozpoczętą przez p. Borzędowskiego „Rotę" Konopnickiej i w podniosłym nastroju ludzie poszli do domów. Inni zaś przedstawili p. posłowi swe sprawy osobiste, które obiecał popierać, tak, że wszyscy byli zadowoleni.

Sekretarz.

Nasi posłowie przed wyborcami.

Na zaproszenie wyborców zjawił się p. poseł **Majcher** w dniu 10 kwietnia b. r. w Muszynie celem złożenia sprawozdania z czynności poselskich i zetknięcia się z ludnością tutejszą i poznania jej potrzeb.

Zebranie zagaił ks. proboszcz J. Gawor i zaproponował na przewodniczącego Jana Przybylskiego, a na sekretarza p. Topolnickiego, co zgromadzeni jednomyślnie przyjęli.

Po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego, po licznych zapytaniach i interpelacjach ze wszystkich sfer i żywej dyskusji przyjęto jednomyślnie następujące rezolucje:

Zgromadzeni dziękują p. posłowi za przybycie, a jego sprawozdanie przyjmują do wiadomości i wyrażają mu wotum zaufania.

Zgromadzeni oświadczają się za wykonaniem uchwały sejmowej **co do spoczynku niedzielnego ograniczenia szynków** i czekają wykonania tych uchwał, wypowiadają się **za szkołą narodową, wyznaniową** i domagają się zakładania **szkół zawodowych, rzemieślniczych** po miastach i miasteczkach.

Wreszcie przedstawiono p. posłowi **sprawę odbierania tutejszej małorolnej i bezrolnej ludności dzierżawionych od lat dawnych gruntów rządowych,** co do której wniósł już interpelację w Sejmie. (Por. Nr. 17 „Ludu katol.". Dop. Red.). Jest nadzieja, że sprawa ta będzie pomyślnie dla pokrzywdzonej ludności załatwiona.

Jan Przybylski, Józef Sowa, Jan Skwarczowski.

* * *

Poseł katolicko-ludowy **Jan Potoczek** odbył w ubiegłym miesiącu szereg wieców sprawozdawczych, między innemi 3 kwietnia **w Jakóbkowicach,** pow. Nowy Sącz, a 10 kwietnia **w Ujanowicach i w Tymbarku,** pow. Limanowa. Na wszystkich tych wiecach bardzo licznie zebrana pod gołem niebem ludność wysłuchała z uwagą sprawozdania poselskiego, poczem przedstawiała swe potrzeby i postulaty, które p. poseł obiecał przedstawić odpowiednim czynnikom. Wszędzie uchwalono posłowi Potoczkowi i innym posłom katol. ludowym wotum zaufania i podziękowanie za gorliwą i owocną pracę dla dobra ludu.

Do wiadomości P. S. L. w powiecie przemyskim.

Ks. poseł Dr. K o t u l a nadesłał nam następujące pismo:

„Goniec Krakowski" z dnia 4 kwietnia b. r. w Nr. 89 doniósł, że P. S. L. z powiatu przemyskiego na wiecu, odbytem w dniu 25 lutego b. r., wezwało mię do złożenia mandatu, ponieważ wystąpiłem z klubu piastowskiego. Czuję się w obowiązku dać na to wezwanie odpowiedź i wyjaśnienie.

W wiecu wspomnianym nie brałem udziału i niewiem, ile osób na nim było obecnych. Ale jakiś mój wyborca w korespondencji, umieszczonej w „Ludzie Katolickim" w Nr. 13 z dnia 27 marca b. r., pisząc o tym wiecu donosi, że przy uchwaleniu rezolucji było na nim zaledwie kilkanaście osób. Tymczasem ja zwołałem wiec delegatów z całego powiatu przemyskiego w dniu 24 sierpnia r. 1919, po swojem wystąpieniu od „piastowców" i na tym wiecu przedstawiłem im powody mojego wystąpienia i zapytałem ich, czy mam mandat złożyć, czy go dalej piastować? Wtenczas wszyscy delegaci jednomyślnie zsolidaryzowali

się z mojem postąpieniem, prosili mnie o zatrzymanie mandatu i wyrazili mi votum zaufania. Sprawozdanie z tego wiecu zamieścił sekretarz wiecu P. T. w „Ludzie Katolickim“ Nr. 33 z dnia 28 września r. 1919 str. 7. Jakie jest obecne zapatrywanie wyborców na tę sprawę, świadczy korespondencja w Nr. 13 „Ludu Katolickiego“ z dnia 27 marca 1921 str. 11.

Mojem zdaniem nie mam też obowiązku moralnego do składania mandatu. Wprawdzie tak ja, jak i inni posłowie ze stronnictwa „Piasta“, składaliśmy deklarację solidarności, ale przed złożeniem tej deklaracji, zapewnili mię upełnomocnieni przedstawiciele „Piasta“, że stronnictwo to stać będzie na gruncie katolickim i kościoła katolickiego nigdy nie zaczepi.

Co więcej, prezes stronnictwa „Piast“, pan Witos oświadczył uroczyście w deklaracji, odczytanej imieniem stronnictwa „Piasta“ na czwartem posiedzeniu Sejmu, w dniu 22 lutego roku 1919, że stronnictwo „Piasta“ „stoi na gruncie katolickim“. Tymczasem stronnictwo „Piasta“ zeszło z gruntu katolickiego w sprawie zaboru dóbr kościelnych. Przez to samo, stronnictwo „Piasta“ nie dotrzymało danej mi obietnicy, zmieniło program, publicznie w Sejmie ogłoszony, więc i mnie jako drugą stronę, zawierającą układ, zwolniło z obowiązku dotrzymania tego układu.

Obecnie zresztą niema już stronnictwa „Piasta“, ale na jego miejsce zorganizowało się P. S. L. bez dodatku „Piast“, a program stronnictwa został zmieniony po złączeniu się „Piasta“ z Tugutt'owcami.

Sumienie zaś moje nie pozwala mi narażać sprawy katolickiej na niebezpieczeństwo przez oddanie mojego mandatu stronnictwu P. S. L.

Zresztą Konstytucja nasza postanawia w art. 20, że poseł jest przedstawicielem całego narodu i nie może być krępowany żadnemi instrukcjami wyborców.

Od początku mojej pracy politycznej, stałem na gruncie ludowym i katolickim i dotąd stoję, a o jakiejś metamorfozie co do mnie nie może być mowy. Niech sobie „Goniec“ szuka tej metamorfozy gdzieindziej, bliżej siebie.

Z tych wszystkich powodów w dalszą polemikę w tej sprawie wdawać się nie będę.

Warszawa, w kwietniu 1921 r.

Ks. Dr. Kazimierz Kotula, poseł na Sejm.

Aktualny wiec w Wieliczce.

W niedzielę 10 kwietnia br. odbył się u nas na rynku o godzinie 10½ przed południem publiczny wiec, a raczej dwa wiece.

P. radca Pabijan zdał sprawozdanie kasowe ze stanu składek zebranych przez Komitet obrony narodowej na rzecz plebiscytu, poczem przedstawiwszy niezbyt pomyślny dla Polski obrót sprawy rozstrzygnięcia Górnego Śląska, zaproponował odpowiednią rezolucję, stojącą w obronie naszych słusznych praw do Górno-Śląskiej ziemi, — wreszcie wiec rozwiązał.

Rozpoczął się zaraz drugi wiec z ramienia organizacji chrześcijańsko - robotniczej, na którym przedstawił zebranym p. Okoński Józef, dążności żydów do uzyskania w Polsce specjalnych praw i przywilejów ze szkodą tubylczej ludności chrześcijańskiej — tudzież skłonność rządu, aby wszystkie ich życzenia wypełnić.

Mowy referenta słuchano z wielkiem zainteresowaniem, przerywając co chwila brawami i okla skami a przedłożoną rezolucję uchwalono wprost z entuzyazmem, z wyjątkiem kilku niedowarzonych czerwonych towarzyszy.

Rezolucja brzmi:

My polscy i chrześcijańscy obywatele miasta i powiatu Wieliczka, zebrani na wiecu publicznym dnia 10 kwietnia 1921 r. w Wieliczce, słysząc o zamiarach Rządu i Sejmu celem rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce z krzywdą dla ludności polskiej i chrześcijańskiej uchwalamy co następuje.

Pamiętni na wielką krzywdę wyrządzoną w Polsce i narodowi Polskiemu przez oszczercze opisywanie rzekomych pogromów w czasie światowej wojny przez prasę żydowską całego świata.

Pamiętni na haniebne denuncjatorstwo dokonywane przez żydów przeciw Polakom na rzecz władz austrjackich w czasie odwrotu Rosjan z Galicji, wskutek czego setki rodaków zawisło na szubienicy.

Pamiętni na masową dezercję i zdradę żydów w czasie ofenzywy bolszewickiej na Warszawę, wskutek czego Polska znalazła się w groźnem niebezpieczeństwie.

Pamiętni na to, że żydzi górnośląscy w liczbie około 20.000, — jak to podały dzienniki — głosowali za Niemcami:

1. Protestujemy przeciw temu, aby żydzi w Polsce drogą ustawową mieli otrzymać specjalne prawa i przywileje z krzywdą ludności polskiej i chrześcijańskiej, ale domagamy się, aby za swoje stanowisko wobec Państwa byli odpowiednio traktowani.

2. Protestujemy przeciw zamierzonemu przez Rząd pogwałceniu ustawy o spoczynku niedzielnym na rzecz żydów.

3. Protestujemy przeciw próbie narzucenia w szkole nauczycieli żydów dziatwie polskiej, natomiast żądamy polskiej szkoły narodowej bez żydów.

4. Protestujemy przeciw temu, aby najwyższe stanowiska w Państwie i w dyplomacji polskiej zagranicznej, miały być obejmowane przez żydów, ale domagamy się aby je piastowali Polacy ze sercem i sumieniem polskiem i chrześcijańskiem.

Rezolucję powyższą przesłał Komitet Sejmowi w Warszawie, na ręce posłów Polskiego Stronnictwa Katolicko-ludowego. W. R. uczestnik.

To i owo.

Walka o Górny Śląsk.

Walka o Górny Śląsk wre w całej pełni. Nie krwawa wprawdzie, tylko dyplomatyczna, ale kto wie, czy się bez krwawej obejdzie. Niemcy przygotowują się do wojny nie na żarty. Koło Głogowa urządzili wielkie manewry wojskowe, ściągają wciąż potajemnie na G. Śląsk olbrzymie transporty broni i wojsk, fabrykują gazy trujące itd.

Mimo ucisku niemieckiego i ciągłych gwałtów bojówek pruskich uświadomienie polskie na G. Śląsku wzrasta. Ludność Zaodrza urządziła powtórny plebiscyt, który wykazał olbrzymią większość polską. Nawet liczni Niemcy domagają się przyłączenia tych obszarów do Polski. Linia podziału G. Śląska zaproponowana przez Korfantego musi być wobec tego sprostowana i przesunięta na zachód.

Rozstrzygnięcie w sprawie G. Śląska spodziewane jest w pierwszych dniach maja. Ze strony polskiej wyjechał do Rzymu i Paryża minister spraw zagran. Sapieha, a wkrótce ma wyjechać Korfanty.

Do Poznańskiego przybywa coraz więcej górnoślązaków, którzy uciekają przed niesłychanym terorem niemieckim, stosowanym względem górnoślązaków, którzy oświadczyli się przy plebiscycie za Polską...

Oświadczają oni, że Niemcy rozporządzają 80 tysięczną armją, gotową do wkroczenia na Śląsk Górny.

„Prawda“ w szponach piastowców.

Zbliżają się wybory. Piastowcom potrzeba papieru i maszyn do drukowania odezw. Przydałaby się także jeszcze jedna gazeta. Pożądliwe ich oko pada na drukarnię „Prawdy“. Zjeżdża tedy z rozkazu p. Witosa do Krakowa **pos. Bryl i wraz z żydem adwokatem Nadlem zabiera przy pomocy policji papier z drukarni „Prawdy“ i wszystkie książki katolickiej Spółki wydawniczej.** Policja krakowska spełnia rozkazy nie władz państwowych, lecz ludowców, tak, że zachodzi pytanie, czy to policja państwowa, czy ludowcowa.

Ale nie koniec na tem. **Zamiast 17 numeru „Prawdy“ otrzymują czytelnicy tego tygodnika najprawdziwszego „Piasta“** z nagłówkiem tylko „Prawdy“, z pozostawionym obłudnie cytatem z Pisma św. i „Niech będzie pochwalony“ dla zamydlenia oczu ludziom. Wszystkie zresztą artykuły, a nawet ogłoszenia te same co w „Piaście“. **Jako redaktor naczelny figuruje sam delegat premiera p. Bryl.** „Słowo Boże“ naturalnie zaraz znikło. Jeśli tak dalej pójdzie, to zamiast niego będzie w tem piśmie „poświęconem sprawom religijnym“ podobnie jak w „Piaście“ osobny dział poświęcony rzucaniu gromów na „wrogi Polsce“ Watykan, Kościół katolicki i księży celem przygotowania gruntu t. zw. „kościołowi niezależnemu“. Baczność zatem czytelnicy „Prawdy“ i „Gazety Niedzielnej“! Czyście taką gazetę zamawiali, czyście na taką posyłali prenumeratę? Nie dajcie się oszukiwać i tumanić, lecz upomnijcie się śmiało o swe prawa!

Czesi rabują katolickie kościoły.

Niesłychanych gwałtów dopuszczają się Czesi **wobec kościołów katolickich.** Bandy czeskie zaczęły urządzać najazdy na kościoły prawie w całem Zagłębiu. Na czele bandy stawał pop Stibor albo Wodziczka. **Napadnięto kościoły w Orłowej, Dziećmorowicach, Piotwałdzie, Pol. Ostrawie.** Udał się tylko najazd na Dąbrowę, tak że obecnie cerkiew czeska znajduje się w posiadaniu kościołów katolickich w Radwanicach, Michałkowicach, Rychwałdzie i Dąbrowej. W innych parafjach natrafili Czesi na dzielną obronę katolickiej ludności. **Katolicy bronili się cepami i widłami i to poskutkowało.** Po klęsce husytów w Orłowej, gdzie raniono popa-przywódcę, odniechciało się im dalszych najazdów. Energiczne stanowisko katolików spowodowało władze czeskie do zajęcia się gwałtami husyckiemi. Władze uznały nareszcie, że to były gwałty, że husyci są w nieprawnem posiadaniu kościołów; zjeżdża więc komisarz starostwa na miejsce, by husytom odebrać kościół, ale — komedja była wszędzie ukartowana! — wraca z niczem, twierdząc, że przeciwko stanowczej postawie ludności husyckiej nic się zrobić nie da. No i starostwo czeskie zadowala się tą odpowiedzią, bo rozchodzi się o zrabowaną własność polską.

1 Maj ciężki dla Niemców.

Dnia 1 maja mają Niemcy zapłacić pierwszą ratę odszkodowań, t. j. 20 miljardów w złocie z ogólnej sumy 226 miljardów. Ponieważ się im ta cyfra nie podoba, zwrócili się do nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych z prośbą o pośrednictwo, by koalicja złagodziła swe warunki. Ale Ameryka odmówiła pośrednictwa, radząc Niemcom, aby przedłożyli nowe propozycje możliwsze do przyjęcia. W tej sprawie odszkodowań naradzał się w tych dniach francuski premier Briand z Lloyd Georgem na konferencji w Hythe. Na wypadek dalszego oporu Niemiec, Francja obejmie zarząd kopalń węgla w Zagłębiu Ruhr i będzie dochodami z tych kopalń płacić odszkodo-

wanie koalicji. Odnośny plan jest już wypracowany.

Rozmaitości.

Kalendarz na maj 1921

(od 1 do 8 maja)

1	N.	**5 po Wielk., Filipa i Jakóba**
2	P.	† *Dni krzyż.*, Zygmunta
3	W.	† **3 Maja., Znal. św. Krzyża**
4	S.	† Floryana
5	C.	**Wniebowstąpienie P.**
6	P.	Jana w Oleju
7	S.	Domiceli
8	N.	**Stanisława bisk.**

DO CZYTELNIKÓW. Kłamstwa, jakie między chłopami rozsiewa gazeta ludowcowa „Piast", wydają swoje owoce. Donoszą nam z kilku stron, że niektórzy chłopi wierzą tym oszczerstwom, jakie ostatnio rzucił „Piast" na Stolicę świętą. Dlatego prosimy was, kochani czytelnicy, abyście nie tylko sami przeczytali uważnie artykuł wstępny w dzisiejszym numerze, ale także abyście dali go przeczytać tym, co jeszcze w „Piasta" wierzą. Kto z was tak uczyni, spełni dobry uczynek i przysłuży się obronie katolickiego Kościoła w Polsce.

POGRZEB ARCYBISKUPA FELIŃSKIEGO W WARSZAWIE. W Warszawie odbył się dnia 15 b. m. uroczysty pogrzeb ś. p. arcybiskupa Felińskiego, wygnańca prześladowanego przez rząd rosyjski, zmarłego w roku 1895. Zwłoki jego spoczywały do roku 1920 w grobowcu rodziny Kęzierbrodzkich w Dźwiniaczce we Wschodniej Galicji, gdyż rząd rosyjski nie pozwolił na przewiezienie ich do Warszawy. W roku 1920 przewieziono je do Stolicy i złożono w krypcie kościoła św. Krzyża. Dnia 15 b. m. pochowano je uroczyście przy udziale 9 biskupów i przeszło 100 księży oraz przedstawicieli władz wojskowych i społeczeństwa w podziemiach katedry Świętojańskiej.

KTO WYGRAŁ MILJON? Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki 23 kwietnia b. r. wygrana padła na numer 2,235.405, który został sprzedany w Warszawie.

REJESTRACJA OFICERÓW ROCZNIKÓW 1879 DO 1889. M. S. Wojsk. zarządziło dodatkową rejestrację wszystkich oficerów i im równorzędnych z roczników 1879 do 1889. Wymienieni zgłoszą się bezzwłocznie u oficerów ewidencyjnych powiatu miejsca zamieszkania, celem dodatkowej rejestracji.

PIERWSZY DAR LUDU WIEJSKIEGO NA ODBUDOWĘ WAWELU. 132-gą cegiełkę Wawelską ufundowała parafja Zarzecze pod Jarosławiem, składając 30.000 Mk. Przykład parafji Zarzecze powinien znaleźć naśladowców w innych parafiach.

WYWŁASZCZENIE DLA REFORMY AGRARNEJ. W ubiegłym tygodniu odbyły się w Krakowie rozprawy publiczne w sprawie orzeczeń okręgowej komisji ziemskiej co do parcelacji następujących majątków: Łapanów, Brzezowa, Wieruszyce, Wola Wieruszycka, Łączki Brzeskie, Rupniów, Perła, Kasina Wielka, Olszyny i Kamionka Wielka.

NADANIE ZIEMI INWALIDOM. Na ostatniem posiedzeniu Rady gł. Tow. zagród dla inwalidów przystąpiono do nadania ziemi (po 3—10 morgów), a to 10 inwalidom w Gajach w majątku ks. Sapieżyny, dalej 3 inwalidom na gruntach darowanych przez hr. Mikołaja Roya w Dołżniańskiem, wreszcie jednemu w majątku hr. Branickiej w Smarzowej. Razem więc obdzielono ziemią 14 inwalidów. Nadto udzielono pożyczki i zapomogi 4 kandydatom: najwyższej do 52.000 Mk. na sklepy, zagospodarowanie się i t. d., oraz przyznano jednemu ciemnemu inwalidzie 44.000 Mk. na zakupno budulca dla wystawienia domu.

NADZÓR PAŃSTWOWY NAD OBROTEM ZIEMIĄ. Rząd polski ma przedłożyć Sejmowi projekt ustawy, która zniesie wolny obrót (sprzedaż, podział) ziemią. Projekt ten, wypracowany przez Główny Urząd Ziemski, wywołuje żywą dyskusję w prasie. Okazuje się, że ma liczne braki. Wykluczałby on n. p. odsprzedawanie przez włościan sąsiadom części ich posiadłości.

OSADNICTWO ŻOŁNIERSKIE NA KRESACH WSCHODNICH. W myśl rozkazu Ekspozytury M. S. Wojsk. Nr. 11 z dnia 18 marca b. r. zdemobilizowani żołnierze, nie posiadający pracy, mogą się starać o nadanie im ziemi bezpłatnie lub za opłatą na kresach, stosownie do ustawy Sejmowej Dz. Ust. Nr. 4 z dnia 17 grudnia 1920 roku. Do otrzymania ziemi darmo uprawnieni są:

a) inwalidzi i żołnierze W. P., którzy szczególniej się odznaczyli (np. „Virtuti Militari", „Krzyż dla walecznych", lub pochwała rozkazem przynależnego Oddziału);

b) żołnierze, którzy wstąpili dobrowolnie do W. P. i odbyli służbę frontową; na wymienione punkta a) i b) muszą posiadać kandydaci urzędowe świadectwa.

Wszyscy inni uzdolnieni do pracy na roli, mogą w miarę rozporządzalnego zapasu otrzymać ziemię opłatnie, z wyjątkiem tych, którzy byli w W. P. karani za dezercję, roztrwonienie dobra państwowego, zdradę stanu i t. p.

Państwo Polskie przyjdzie w miarę możności z niezbędną w naturze lub gotówce pomocą do zagospodarowania gruntów otrzymanych przez żołnierzy.

W tym celu zostały założone kolumny osadniczo-rolnicze, które będą w miarę napływu odsyłane do przynależnej formacji frontowej.

Termin zgłoszenia się do bezpłatnego nabycia roli kończy się w dniu 15 maja b. r.

PROTEST URZĘDNIKÓW PRZECIW WITOSOWI. Na kongresie piastowców we Lwowie oświadczył premier Witos, że Polska dostała urzędników w spadku po rządach austrjackich, rosyjskich i pruskich i że ci urzędnicy przyzwyczaili się obcym panom służyć i do nowych rządów przyzwyczaić się nie mogą i nie chcą. Wielu urzędników lekceważy i wy-

śniewa ustawy i t. d. Urzędnicy małopolscy dotknięci tem przemówieniem, założyli w tej sprawie stanowczy protest i ogłosili go w liście otwartym.

SKÓRA TANIEJE. W okręgu radomskim, gdzie rozwinięty jest handel skórami, w ostatnich czasach znacznie spadły ceny skór surowych. Skóra cielęca, która kosztowała już 1.500 marek, staniała prawie o połowę, bo kosztuje 800 marek. Pomimo spadku cen skóry, obuwie bynajmniej nie staniało, przeważnie z powodu paska szewskiego i wyzysku czeladników, którzy mają „ministerjalne“ pensje.

STOLICA MIASTEM ANALFABETÓW. 150.000 dzieci w wieku szkolnym (od 7 do 14 lat) posiada Warszawa. Z tego, jak pisze „Kurjer Warsz.“, uczy się w szkołach powszechnych około 51.000, zaś około 90.000 dzieci nie uczy się wcale. A trzeba dodać, że stosunki na rok przyszły z powodu braku lokali tak się zapowiadają, że już przeszło 100.000 dzieci pozbawionych będzie możności nauki.

FALA TANIOŚCI zaczyna powoli i do nas docierać. W Warszawie i Krakowie potaniał chleb i mąka. Na Podhalu spadły ceny owsa z 4 tysięcy na 2.500 do 3.000 Marek.

WOLNY HANDEL NAFTĄ I WĘGLEM ma być wprowadzony w ciągu lipca b. r. — jak donoszą z Warszawy.

USTALENIA GRANICY W CIESZYŃSKIEM I NA ORAWIE dokonała komisja polsko-czeska według linji, wyznaczonej przez Radę ambasadorów z pewnemi poprawkami. To rozgraniczenie nie oznacza jednak wyrzeczenia się ludności polskiej, jęczącej pod jarzmem czeskiem, która do Polski wrócić musi.

NARADY W SPRAWIE WILEŃSZCZYZNY odroczyła konferencja w Brukseli na pierwszem posiedzeniu do 6 maja b. r.

WOJNA GRECKO-TURECKA trwa dalej. Grecy doznają coraz to nowych niepowodzeń.

KOŁO „PRZYJACIÓŁ POLSKI“ W PARLAMENCIE FRANCUSKIM. We francuskiej Izbie deputowanych powstało nowe ugrupowanie pod nazwą „Przyjaciół Polski“. Wielu wybitnych posłów zgłosiło swój udział w tem ugrupowaniu. Dalsze zgłoszenia napływają.

DOTKLIWE SKUTKI STREJKU GÓRNIKÓW ANGIELSKICH. Skutki strejku dają się Anglji odczuwać w sposób bardzo dotkliwy, szczególnie w okręgach przemysłowych. Codzień zamykają około 20 fabryk z powodu braku węgla.

NIEMCY ZA WILHELMEM. Podczas pogrzebu eksceesarzowej przyszło w Poczdamie do olbrzymiej monarchistycznej demonstracji z powodu przybycia Hindenburga, Ludendorffa i Mackensena. Wzburzony tłum znieważył czynnie kilku Amerykanów, którzy przejeżdżali samochodem.

LUDOŻERSTWO. Najwyższą grozą przejmuje zdarzenie prawdziwe w jednej ze szkół bolszewickich, gdzie dzieci zarżnęły i zjadły jednego ze swoich kolegów. Jest to jasną błyskawicą, wśród ciemności burzy bolszewickiej, oświetlającą, do czego prowadzą ludzkość teorje bolszewickie.

NOWY WYNALAZEK AMERYKAŃSKI. Z Nowego Jorku donoszą o wynalazku płynnej trucizny, której kilka kropel na skórze człowieka wystarcza, aby spowodować natychmiastową śmierć. Na podstawie wyników urządzonych badań stwierdzono, że za pomocą 4000 ton tej trucizny, rzuconych z latawców, można zniszczyć w 12 godzinach miljonową armję.

NAJSTARSZA GAZETA ŚWIATA. Najstarszą gazetą świata na kuli ziemskiej jest chińskie czasopismo „King Coo“, które ukazuje się już 1.010 lat. Każdy numer „King Coo“ przechowywany jest starannie w chińskiem państwowem archiwum. Gazeta ma obecnie wygląd taki sam jak przed stuleciami. 15-tu redaktorów w różnych epokach zostało ściętych, ponieważ treść gazety nie podobała się stojącym na czele rządu dostojnikom.

Humor i satyra.

ŻOŁNIERZ I BABA.

W miejscu postoju żąda baba od żołnierza ogromnej sumy za masło.

— Jakto, woła żołnierz, to wy śmiecie żądać odemnie tyle pieniędzy za to, że bronię polskiej ziemi?

— Niema nijakiej polskiej ziemi, ino jest ziemia chłopska.

— No, a chłop to niby czyj?

— Chłop? Ano juści babski, a nie polski.

(Szczutek).

KURS PIENIĘDZY
z dnia 25 kwietnia 1921.

1 dolar ameryk.	790—825 Mk.
1 frank franc.	58—60 Mk.
1 marka niem.	11.25—12.25 Mk.
1 korona austr.	1.15—1.20 Mk.
1 korona czeska	10—11 Mk.
1 lei rumuńskie	11—12 Mk.
1 Lira włoska	30—32 Mk.

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Stan. Pawlik, Majkowice. Adres jest jak najdokładniejszy, bo w Krynicy poczta i stacja kolejowa w miejscu. **Michał Wojtanowicz, Rosenlund, Danja.** Pieniądze od ks. Chwiruta ze Lwowa nadeszły w tych dniach. Gazeta dla pana zapłacona na pół roku. **Bezimienna ze wsch. Małopolski.** Posłowie nasi starają się, by te zasiłki przywrócono. Wnieśli nawet interpelację w tej sprawie. Trzeba napisać prośbę do kraj. komisji zasiłkowej we Lwowie. **Bartłomiej Wolak, Tuchów.** Trzeba się zwrócić w tej sprawie do Małopolskiego Towarzystwa w Krakowie, Plac Szczepański 8. **Stan. Kuta, Rzeszów.** Prenumerata kwartalna do Wiednia wynosi 120 Mk. **Stan. Świętoniowski, Białobrzegi.** Czy takie pismo wychodzi w Warszawie i jaki jego adres, nie wiemy. **Wojciech Dubarek, Siemiechów.** Po obliczeniu zostaje jeszcze na 3 kwartał

66 Mk. **Przew. Ks. Danek, Budapeszt.** Przekazanych 50 Mk., ani 200 Mk. dotąd nie otrzymaliśmy. **Apolonja Balassa, Chicago.** Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy. Żądane kalendarze i mapę wysyłamy. Adres „Wieńca-Pszczółki" Kraków, ul. Kopernika 8. Prosimy o jednanie nam nowych czytelników za Oceanem. **J. S., Żurawski.** Takie wiadomości prosimy podawać jak najwcześniej, bo później są już nie na czasie. Prosimy pisać atramentem, wyraźnie i podpisać się, bo inaczej zamieścić nie możemy. **Ludwik Machaj, Ćwików. Jan Kadryś.** Kosy ogłasza Stefan Dobuszczak w Dolinie, wsch. Małopolska, w cenie po 340—365 Mk. za sztukę. **Franc. Sawicki, Oczać. P. Z. Stawiarska, Jedlicze.** Dziełko to, jak donosiliśmy w poprzednim numerze, zupełnie wyczerpane. **Franc. Magryś.** Mimo najlepszych chęci umieścić nie możemy, bo forma wiersza słaba. Prosimy o korespondencje prozą. **Wojciech Jacek, Nowa wieś.** Z przysłanej kwoty zostaje na III. kwartał b. r. 40 Mk. **Elżbieta Burkówna, Strzyżów.** Na prenumeratę zapisaliśmy 250 Mk. Na jak długo to wystarczy, pokaże się, gdy będzie ustalona prenumerata na II. półrocze. Co do powieści prosimy jeszcze o cierpliwość. Będzie. **Feliks Wachulski, Czarny Dunajec.** Do II. kwartału b. r. należy się jeszcze dopłacić 17 Mk. 70 fen. **Wojciech Śledź, Grobla.** Za r. 1920 należy się nam jeszcze 8 Mk. **Przew. Ks. Kozak, Domosławice.** Reklamacji z 13 kwietnia b. r. nie otrzymaliśmy. **Ks. Zdebski, Harbutowice.** Opisujemy to szerzej, bo istotnie sprawa jest bardzo ważna, ale i z tego część zamieścimy. **Szymon Kucharczyk.** Szkoda, żeście wcześniej nie nadesłali, trzeba będzie teraz dłużej czekać, bo pojedynczo nie możemy posyłać. **Ks. L. Liwerski, Chełm.** Całą sprawę publikujemy. **Stefan Zagaiak.** Będzie. Prosimy o dalsze. **Jakób Makara.** Dziękujemy za jednanie nam nowych prenumeratorów i za artykuł. Zamieścimy w miarę miejsca. **Naczelnikom gmin: Libiąż wielki i mały, Moczydło, Dąb.** Rezolucję oddaliśmy naszym posłom i zamieścimy ją w nast. numerze. **Józef Jakubina, Maciej Żak, Waw. Kordek.** Zamieścimy w miarę miejsca. Założcie u siebie gminny Związek stron. kat.-ludowego, a to wam ułatwi zdrową pracę. **Ks. Józef Gluc.** Będzie. Dziękujemy i prosimy o dalsze. Im krótsze zaś tem lepsze, jak np. ostatnia. **Ks. Stan. Władyka, Przysietnica.** Nie możemy umieścić ze względu na cenzurę. Prosimy o korespondencje z tamtych stron. **Zofja Łukasik z Białej niżnej.** Zamieścimy, ale trochę musimy skrócić. **Stanisław Polak, Bieńczyce.** Art. z talentem napisany. Zamieścimy go wkrótce. **Ks. Prorok, Radziszów.** Odpowiedź dajemy w dzisiejszym numerze. **Michał Sroka.** Zużytkujemy, a list można będzie odebrać przy sposobności. **Ks. dziekan Jan Szewczyk.** Bardzo dziękujemy. Protesty napływają licznie. Odsyłamy je do Warszawy. **Józef Dobek, Karol Duda, Jan Bieszczat.** Będzie, ale w znacznem skróceniu. **P. F. Mikołaszkówna.** Serdeczne „Bóg zapłać" za artykuł, będzie w najbliższym czasie. Prosimy coś więcej jeszcze z tego zakresu, a tak „poprostu". **Fr. Dziedzina, Mszana Dolna.** Zajmiemy się, ale trzeba poczekać parę miesięcy na odpowiedź.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Fedka.